GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Sroda 4 czerwca 1919. Nr. 148.

Plotki o interwencyi Wilsona na rzecz Niemiec.

Niemcy nabierają przekonania, że pod względem militarnym muszą się liczyć z Polską.

Warszawa, (telef.) (A) Wobec depesz alarmujących, które warszawska P. A. T. niepotrzebnie przepisuje z nadchodzącego tutaj od 24 godzin „Neues Wiener Journalu", depesz, utrzymujących, jakoby Wilson i Lloyd George zdecydowali się **interweniować** w radzie czterech na rzecz Niemiec, **opinia publiczna w Warszawie zachowuje zimną krew.**

Zarówno „Przegląd Wieczorny", jak i inne gazety popołudniowe wyrażają powątpiewanie, czy wiadomości, lansowane przez Niemców drogą na Wiedeń, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Zdaje się, że **jest to manewr polityczny niemiecki, który ma na celu pokłócić między sobą państwa ententy.** Opinia publiczna polska dowiaduje się z wielkiem zadowoleniem, że oświadczenia prasy warszawskiej na temat popularności wojny z Niemcami, jeżeli Niemcy tę wojnę Polsce narzucą, **wywołały prawdziwy popłoch w Berlinie.**

Z pism belińskich widać, że **ludność Berlina zaczyna się liczyć na seryo z możnością ataku wojsk polskich na Berlin, jeżeli Niemcy podejmą kroki wojenne przeciw Polsce.** O tej ewentualności nie myśleli butni Prusacy, gdy grozili przed 10 dniami Polsce napadem.

To też z nad granicy niemieckiej nadchodzą teraz wiadomości, że Niemcy betonują teraz wszystkie punkty strategiczne na swojem terytoryum, aby ewentualnie użyć ciężkiej artyleryi. Wszystkie mosty na rzekach i na rzeczkach nad granicą pruską są podminowane, celem powstrzymania, a przynajmniej opóźnienia kontrofenzywy polskiej. Środki techniczne tego rodzaju mają pomagać władzom wojskowym niemieckim, ponieważ duch żołnierzy niemieckich bardzo podupadł i jest rzeczą stwierdzoną, że nie chcą się oni bić dalej.



Patrzą wrogi w nienawiści,
Jak Borysław Polak czyści
Hajdamactwo, co nas gniotło
Już wyżenił do cna miotłą
Z czego mała dość pociecha
Dla Anglika jak i Czecha!

Krwawe zaburzenia w Warszawie.

Bójka między milicyą a żołnierzami. — Jeden milicyant zabity, kilku rannych.

Warszawa. (telef.) (M) Wczoraj wieczorem Praga była widownią krwawych zaburzeń. Do tańczących na trawniku obok placu zabaw kilku **żołnierzy zbliżył się milicyant z żądaniem, aby poszli tańczyć na salę; gdy żołnierze odpowiedzieli, że będą tańczyć tam, gdzie im się podoba, doszło do sprzeczki, w czasie której milicyant zagroził użyciem broni.** Żołnierze rzucili się na milicyanta, który wówczas **strzelił i ranił jednego żołnierza w nogę.**

Tłum wraz z żołnierzami rzucił się na milicyanta, który ratował się ucieczką, strzelając poza siebie. **Milicyant został ciężko pobity, tak, że zmarł niebawem od ran. Żołnierze i tłum poczęli następnie napadać na milicyantów na ulicach i bić ich. Z obu stron strzelano i rzucano granaty ręczne.**

Zaburzenia zaczęły przybierać ogromne rozmiary. Na pomoc milicyi praskiej pospieszyli milicyanci komisaryatów warszawskich, żandarmi i wojsko.

Zaburzenia trwały do godziny 10 wieczorem. oKmenda milicyi stwierdza, że podczas tych zajść jeden milicyant poniósł śmierć, jeden odniósł ciężkie rany, pięciu lżejsze, dwóch pobito, a 6 rozbrojono. Władze prowadzą śledztwo.

Parlamentarze ukraińscy we Lwowie

proszą gen. Iwaszkiewicza o rozejm.

Lwów (PAT). Przybyła tu delegacya ukraińska i zamieszkała w hotelu Krakowskim. Składa się ona z kilku oficerów, na których czele stoi podpułkownik armii austryackiej, generał strzelców Delkin. **Delegacya przyjechała do Lwowa automobilami, w asystencyi dwóch polskich oficerów żandarmeryi. Oficerom ukraińskim pozostawiono broń. Delegacya ta przyjechała z propozycyą zawarcia rozejmu.** Wczoraj rano delegacya była przyjętą przez generała Iwaszkiewicza. „Gazeta Lwowska" dowiaduje się, że **władze tutejsze nie są upoważnione do żadnych rokowań, natomiast uwiadomiono natychmiast o pojawieniu się delegatów odnośne władze w Warszawie,** które wyszlą do Lwowa swoich przedstawicieli. Należy podnieść, że delegacya ukraińska składa się jedynie z oficerów, **niema zaś w swojem gronie żadnych przedstawicieli władzy cywilnej.**

Na wszystkich frontach bez zmiany.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 czerwca:

Na wszystkich frontach bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego: **Haller,** pułkownik.

Tajemnica zagłębia borysławskiego

Wpływy domagające się przyznania zagłębia borysławskiego Ukrainie mają swe źródło w Stanach Zjednoczonych!

Warszawa (telef.). (M) Korespondent paryski „Kuryera Porannego" przesłał swemu pismu ciekawe rewelacye w sprawie losu zagłębia borysławskiego. Okazuje się, że **wpływy, domagające się przyznania zagłębia borysławskiego republice ukraińskiej, mają swe źródło w Stanach Zjednoczonych, przyczem nie decyduje tu bynajmniej czynnik etnograficzny.** Poprostu trust „Standard Oil Company" podtrzymuje tę dążność, aby **przez podział Galicyi łatwiej mógł opanować przemysł naftowy polski i Rusinów.** Aby temu zaradzić, potrzeba wykazać przemysłowcom amerykańskim, że **Galicya nie grozi wcale konkurencyą Ameryce.** To też polscy eksperci naftowi w Paryżu, profesor Zuber i Bartoszewicz, starają się o to, aby te obawy amerykańskie obalić, **wykazując, że przemysł naftowy galicyjski nie jest tak wielki, aby mógł zagrażać amerykańskiemu i gdy powstanie duże państwo polskie, to samo zużyje dwie trzecie części produkcyi naftowej.** Eksperci polscy zbijają też obawy, jakoby ropa galicyjska nadawała się do opalania okrętów w tym samym stopniu, jak ropa meksykańska, albowiem ropa galicyjska zawiera w sobie zbyt wiele benzyny i parafiny.

Zainteresowanie za granicą ropą z zagłębia borysławskiego należy sobie tłumaczyć tem, że **w kopalniach naftowych w Zagłębiu borysławskiem jest zaangażowanego kapitału aliantów 40 procent (Anglia, Francya, Belgia, Ameryka), 40 procent kapitału państw centralnych (Niemcy i Austrya) i 20 procent kapitału krajowego.** Zestawienie to mówi samo za siebie.

Z dnia na dzień.

Kraków, 3 czerwca.

Sprawa reformy agrarnej wysunęła się od miesięcy na naczelne miejsce w naszej polityce wewnętrznej. Nigdzie może, w żadnej dziedzinie naszego życia nie ścierają się ze sobą tak gwałtownie programy, jak właśnie w sprawie agrarnej.

Dość przytoczyć fakt, że ogromnie radykalny projekt komisyi sejmowej nie zadowolił natężeniem swego radykalizmu prawie połowy posłów, zasiadających w komisyi a z drugiej strony wywołał burzę w sferach prawicowych.

Pismo nasze otrzymało z bardzo poważnych sfer uwagi na temat obecnego stanu sprawy rolnej. Zamieszczamy je, gdyż są one wyrazem opinii ważkich w społeczeństwie czynników — bez względu na tendencye w tym, czy owym kierunku, uważamy je za substrat do dyskusyi, jaka obecnie toczy się na temat tej kardynalnej sprawy naszej przyszłości...

Redakcya.

Z prowincyi nadchodzą złowróżbne wieści. W płockiem, w kieleckiem rozległe obszary ziemi leżą nie obsiane. **Tymczasem Sejm toczy spory o reformę rolną, a kluby polityczne z haseł programowych robią coś w rodzaju piłki, grając o rekord, kto ją wyżej w góre podbije. Nikt nie bierze w rachubę następstw faktycznych, jakie ta gra sprowadza, ściśle biorąc nikt nie oblicza poważnie wyników, jakieby przez urzeczywistnienie programów osiągnięto.** Jest to tajemnicą wszelkiej demagogii, że jej sukcesy zawarunkowane są jej bezsilnością. Demagog agitator — o ile działa świadomie, — liczy na to, że większość będzie miał przeciw sobie, że ogół nie będzie tak głupi, aby poszedł za nim. Odpowiedzialność za nieuchronne rozczarowanie mas zrzuca tedy na przeciwników, którzy nie dopuszczają do ziszczenia obietnic. Apostołowie radykalnego agrarnego przewrotu liczą na opór obszarników, którzy się tak prędko nie dadzą wywłaszczyć i nie łamią sobie zbytnio głowy nad pytaniem, jak będzie wyglądało gospodarstwo krajowe po reformie?

Tymczasem jednak **już sama propaganda tych i innych nieobmyślonych przewrotów wprowadza w życie ekonomiczne stan niepewności, zabójczy dla kultury i dobrobytu.** Nasion w tym roku nikt nie kupuje. Któż chciałby robić nakłady na gospodarstwo wobec perspektywy wywłaszczenia bez odszkodowania? Strajki rolne bardzo podniosły ceny robocizny, tak, że tylko przy bardzo udoskonalonej technice produkcyi rolnej można jej koszt pokryć. **Któż jednak zechce sprowadzać maszyny i w ogóle reformować gospodarstwo, które ma być i tak skasowane dla ustąpienia miejsca drobnym zagrodom włościańskim?**

Wobec powszechnej drożyzny środków spożywczych, ogłodzenia i spustoszenia całych wschodnich kresów Polski, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest podniesienie wydajności ziemi polskiej, co nie da się uzyskać bez spotęgowania wydajności pracy polskiej. A oto obok odłogiem leżącej roli mamy jeszcze drugi objaw równie złowróżbny — nieprodukcyjne siły ludzkie. Nie tylko tłumy niezdolnych do pracy inwalidów wojennych, nie tylko liczne rzesze bezrobotnych składają się na ten ciężar. Obniżyła się w ostatnich miesiącach wydajność pracy, co obniża produkcyę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Solidarne współdziałanie dla rozpowszechnienia i utrwalenia nędzy jest bezpośrednim wynikiem demagogicznej propagandy. Ani odbudowa kraju, ani przemysł, ani produkcya rolna nie mogą ruszyć z martwego punktu, póki trwa ten stan niepewności i zawieszenia, w którym nikt nie wie, co się jemu należy, a co się należy od niego, niema żadnych ustalonych praw i obowiązków, a zatem żadnych pozytywnych danych, na którychby jakiekolwiek obliczenia i plany oprzeć można.

Gdy się zważy, że ta chwiejność i niepewność sięga aż do szczytu, a raczej idzie od szczytu, gdyż rząd a częściowo i sejm jest tak samo niepewny i zawieszony w powietrzu, tak samo chwiejny i omackiem drogi szukający, jak każdy obywatel państwa polskiego, że te czynniki, które są za los kraju odpowiedzialne i zobowiązane kierować jego rozwojem, nie mają najwidoczniej żadnego planu i kierunku drogi — to niepodobna się opędzić trwożnym pytaniem, dokąd my wśród tego sennego uroczenia stoczyć się możemy? Jakże łagodnym, jak łatwym do rządzenia i kierowania musi być naród, który w tym stanie rzeczy budzi podziw cudzoziemców porządkiem i ładem, jaki w kraju panuje!! Naturalnie zjawisko to uderza, dopiero w zestawieniu z resztą Europy pogrążoną w drgawkach powojennej gorączki. Ten względny spokój i ład nie jest jednak niczyją zasługą. Jest on raczej objawem organicznym, wynikiem temperamentu, nie rozumu i woli.

Jakże wysoko stanąćby mogła Polska, gdyby korzystając z tej niesłychanie pomyślnej konjunktury, jaką dla niej stworzył wynik wojny światowej i miękki łagodny temperament polskiego ludu — zdobyła się na rozum i energię twórczą, wysunęła na czoło ludzi zdolnych do planowego konsekwentnego działania i budując przyszłość własną rozpoczęła dzieło odbudowy kultury europejskiej na pobojowisku wojny światowej. Zamiast tej wdzięcznej pracy trwa wciąż jeszcze wegetacya z dnia na dzień, jak gdyby było jeszcze na co czekać i na co się oglądać. Los był dla nas łaskawy, dał nam więcej, niż oczekiwaliśmy, ale dar losu to tylko surowy materyał, z którego dopiero rozum i praca tworzy realną wartość. A oto praca u nas w zawieszeniu, a rozum na indeksie i dziwimy się, że wszystkie plagi wojenne trwają mimo że wojna sama przyniosła nam niespodzianie wielkie względnie tanie zwycięstwo. **N. R.**

Niemiecka ofenzywa litości.

Kraków, 3 czerwca.

Warunki, podyktowane Niemcom przez koalicyę, uznali oni za niesprawiedliwe i za gwałt zadany narodowi niemieckiemu. Pisma berlińskie, a w ślad za niemi i wiedeńskie rozpisują się o tym pokoju gwałtu, jakiego nie zna, równego w historyi świata i jakiego jeszcze żadne zwycięskie państwo nie narzuciło zwyciężonemu narodowi. Dlatego też w chwili, gdy Niemcy doręczyli ententcie swój protest przeciw traktatowi pokojowemu, warto przypomnieć, co się działo dwa lata temu w Bukareszcie. Była to epoka — zdawało się — największej potęgi Niemców.

Wśród pokonanego narodu rumuńskiego — jak pisze „Kuryer Poranny" — z całą butą pruskiego junkra srożył się generał Koch, zawierając pokój ze sprzymierzeńcem koalicyi, z Rumunią. **To był pokój „niemiecki".** Tak niedawno, w ubiegłym zawierany roku. **Bukareszt i kraj cały jęczał pod okrutną stopą najeźdźcy.** Żandarmerya pruska, pełna konfidentów „ochrany" aresztowała, ścigała, zamykała do więzień **wszystkich podejrzanych o sprzyjanie koalicyi.**

Terror brutalny, bezwzględny, zapanował w zdobytym kraju.

A w pałacu Konferencyi delegaci niemieccy układali

SUCHE, BEZWZGLĘDNE PARAGRAFY „POKOJU" DLA RUMUNII.

Delegat prawniczy rumuński p. Piotr Missir, jeden z najwybitniejszych adwokatów bukareszteńskich, wyszedł na chwilę do kuluarów sali obrad,

NIE MAJĄC JUŻ SIŁ DO ZNIESIENIA TYCH OKROPNYCH WARUNKÓW,

ni cierpliwości wysłuchania ich do końca. W oczach wybitnego polityka stanęły bezradne, **rozpaczne łzy.**

W tej chwili p. Kriege, delegat prawny niemiecki, który również był w kuluarach i widział tę scenę niemej rozpaczy, **ukazał serce miękkie,** a klepiąc p. Missira po ramieniu, rzekł:

— Co się stało, kochany panie kolego?

— Przyznam się, iż cierpię straszliwie, — odrzekł p. Missir, — skoro jestem zmuszony słuchać formuł traktatu pokojowego,

KTÓRY PROWADZI MÓJ KRAJ DO ZUPEŁNEJ NIEWOLI.

I oto wzruszyło się serce p. Kriega i ten mąż szlachetny starał się pocieszyć nieszczęśliwego patryotę rumuńskiego.

— Nie, kochany panie — mówił, — pan się mylisz. Zastanowiwszy się bowiem dobrze, zobaczysz pan, że my wam ofiarujemy **pokój przyjacielski.** Przyjdzie dzień, w którym pan zda sobie z tego sprawę.

— Kiedy? — zapytał delegat rumuński.

— Ach, — kończył p. Kriege —

KIEDY PAN UJRZYSZ POKÓJ, KTÓRYŚMY PRZYGOTOWALI DLA FRANCYI I ANGLII.

Wtedy pan zobaczysz, **co można nazwać prawdziwie twardym pokojem.**

Oto autentyczna rozmowa, którą toczono w pamiętnych dniach, kiedy to Niemcy dyktowali swój „twardy" traktat pokojowy.

Dziś na 240 stronicach kontrpropozycyi niemieckich apelują do względów koalicyi, łaszą się o łaskawsze warunki, o złagodzenie poszczególnych punktów traktatu.

Pod znakiem Marsa.

Jak kwiaty chabrów — Bandytyzm — Fałszywe sprostowanie — Dar na zdartą koronę

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Dąbrowa Górnicza, 2 maja.

Od kilku dni całe Zagłębie żyje pod znakiem Marsa.

Prusacy, ubezpieczywszy silnie granice Śląska, znaleźli się teraz twarzą w twarz z wojskami Hallera, które obsadziły całe Zagłębie. Jak kwiaty chabrów, rozsypały się liczne dziarskie wojska wśród lasu kominów... I dziwna rzecz, że **cała ludność górnicza, ta ludność zbolszewizowana, która z niechęcią odnosiła się do wojska polskiego, odrazu przygarnęła do tych miłych, oczekiwanych gości,** jak do swoich najserdeczniejszych...

Wszystkie ulice roją się od grupek robociarzy, **którym przewodzi** wszędzie rogata czapka. Na ulicach ścisk, że ledwie przejść można. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieszały się wszędzie kolory bławatów, z czarnemi bluzami robotniczemi, a obrotniejsi chłopacy wyszukali sobie zaraz narzeczone, z któremi odwiedzają kina, gdzie wszystkie miejsca stale są przepełnione.

Tematem ogólnie omawianym w Zagłębiu jest wojna z Prusakiem. Szeroko prawi się o tem tutaj, że parę miejscowości ma być ewakuowanych, gdyż **zamiarem Niemców jest ostrzeliwanie i zniszczenie kopalń.** Jednakże nie dają temu zupełnie wiary i ufają w obronę Hallerczyków tutejsi robotnicy, a gdyby nawet zaszła potrzeba, to jestem przekonany, że **wszyscy stanęliby zgodnie przeciw prusackiemu zalewowi.**

Z chwilą tego podniecenia umysłowego **pojawili się znowu bandyci w całem Zagłębiu.** Wojsko i milicya robią ustawiczne polowania i **obławy, które kończą się zawsze śmiercią któregoś z rycerzy tego zbójeckiego fachu.**

W samej Dąbrowie **zastrzelono w tym tygo**

Wśród homunkulusów

98) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Pewnego dnia na stawie ukazali się nowi goście, mianowicie jakieś dziwaczne ptaki z olbrzymiemi szyjami, o krótkiem tułowiu i wielkich pletwach. Filip, rzucając im pokarm, zauważył ku niesłychanemu swemu zdziwieniu, że dzioby tych osobliwych ptaków były zaopatrzone zębami.

— Stworzenia te wyglądają na przedpotopowe okazy, — zauważył Avanti do Platona, który właśnie nadszedł.

— Udały się zupełnie dobrze — odpowiedział Plato. — Chcieliśmy panu zrobić przyjemność i przeniesiemy je tutaj z menażeryi.

— Jak to mam rozumieć, że udały się dobrze? — zainterpelował profesor.

— To znaczy, że ptaki te wytworzone zostały w sztucznej drodze — objaśnił Plato. — Mamy instytut, który zajmuje się specyalnie próbami wytwarzania różnorodnych form zwierzęcych. Dziś jesteśmy już w możności wytworzyć wszystkie formy okazów, dawno już zaginionych, a znanych tylko ze starych kronik. Mamut, ichtyosaurus, plesiosaurus, wszystkie owe potwory pierwotnych czasów, wszystko to znajduje się już w naszej menażeryi. Może pan profesor zechce kiedy zwiedzić ten zakład.

— Owszem, bardzo chętnie — zawołał żywo uczony — przedtem jednak chciałbym jeszcze zobaczyć wasze szkoły ludowe i średnie. Ostatni mój pobyt w zakładzie wychowawczym dał mi trochę ujemnych wrażeń, te jednak już minęły, ale niektóre kwestye interesują mnie jeszcze i dlatego radbym odbyć taką wizytę.

Wycieczka ta nastąpiła za kilka dni.

Szkoły znajdowały się dosyć daleko poza miastem i podczas jazdy automobilem Plato objaśniał profesora o systemie pedagogicznym u homunkulusów.

— Najniższą formą szkoły jest tak zwany ogródek dziecięcy. Tam przygotowuje się dzieci od drugiego roku życia do właściwej nauki. Uczy się je mówić i rozpoznawać poszczególne przedmioty.

— To bardzo dobry system, — zauważył Avanti. — Wasi nauczyciele w początkowych szkołach mają w ten sposób znacznie ułatwione zadanie. Za moich czasów nieraz zdarzało się, że dzieci, zwłaszcza biedniejsze, zaniedbane w domu, przychodziły do szkoły, nie umiejąc nawet mówić wyraźnie.

— U nas do szkół ludowych muszą chodzić wszystkie dzieci; nauka trwa ośm lat.

— To u was niema szkół wydziałowych?

— Wydziałowych? Nie wiem, co to znaczy.

— O ile sobie przypominam, tak nazywano dawniej trzy najwyższe klasy szkół ludowych. Dlaczego jednak tak je nazywano, nie wiem.

— U nas nauka dla wszystkich dzieci jest jednakowa do 14 roku życia. Potem następuje podział na szkoły, odpowiednio do przyszłych zawodów, wyznaczonych jednostkom. To są szkoły średnie, fachowe. W takich szkołach uczeń uczy się wszystkiego, co mu potrzebne do jego przyszłego zawodu, specyalnych praktyk nie potrzebuje już odbywać, gdyż w szkołach przerabiają cały materyał także praktycznie.

— A czy tacy starsi chłopcy muszą się także opiekować młodszymi, nosić ich i bawić? — wtrącił Filip. — Za moich czasów tak zawsze bywało.

— Cóż ty za nonsensy pleciesz? — zawołał Avanti.

Plato wypatrzył się na Filipa i po chwili oświadczył, że nie może zrozumieć, o co chodzi.

— Nic, nic — pospieszył Filip. — U was jest rzeczywiście lepiej pod tym względem.

Automobil zatrzymał się przed wielkim gmachem.

— Oto nasza szkoła ludowa — oświadczył Plato.

— Jakto? — zapytał Avanti zdziwiony. — Wy macie tylko jedną szkołę?

— Tak jest, i nie widzę powodu, dlaczegoby miało być więcej szkół. O ile mi wiadomo, za pańskich czasów każdy okręg miasta miał osobną szkołę, odpowiednio do ilości dzieci w tej dzielnicy.

— No, nie zawsze — wtrącił Filip.

— Nie przeszkadzaj.

— Do tego każda wieś miała niegdyś swoją szkołę — ciągnął dalej Plato.

— Także nie zawsze — dodał Filip.

— Nie przeszkadzajże.

— U nas decentralizacya nie jest potrzebna. U nas niema życia rodzinnego, dzieci nie rodzą się w różnych miejscowościach, niema też powodu tworzyć szereg szkół. U nas dzieci z ogródków dziecięcych przechodzą do szkół ludowych i tam otrzymują pomieszkanie, opiekę, wyżywienie, naukę i wychowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dniu czterech dawno poszukiwanych — głośnych rabusiów.

W jednym z organów Zagłębia Dąbrowskiego, wychodzącym w Sosnowcu, pojawiła się notatka, zaprzeczająca, jakoby konfiskata gazet bolszewickich w Dąbrowie — o której pisał „Goniec Krakowski" — miała miejsce. Nie wiadomo, czy redakcya owego pisemka zamierza brać w obronę agitatorów bolszewickich, czyli też chce pokazać, że ma... także jakieś pewne wiadomości z Dąbrowy. Sprostowanie to bowiem jest z gruntu fałszywe, a ów pan korespondent przed napisaniem tego artykułu powinien był zasięgnąć informacyi u władz wojskowych w Dąbrowie, gdzie mógłby się przekonać, ile pak tej bibuły złożonych jest do tej pory w dowództwie.

Możeby władze warszawskie zbadały raz już tę sprawę i pouczyły panów komisarzy „z domowem wykształceniem", czy wolno dzisiaj — w chwili dla nas tak ważnej — wydawać buntownicze artykuły do żołnierzy, odwoływać ich od posłuchu i namawiać do zdrady, oraz wymyślać od zdrajców naczelnikowi państwa?

Przed paru dniami w dąbrowskim Komitecie na Skarb narodowy miała miejsce następująca scena: Między zgłaszającemi się osobami znalazł się pewien górnik, nie tknięty snać jeszcze zarazkiem komunizmu, który kładąc na stole przed paniami komitetowemi **10 rubli w złocie**, odezwał się temi słowami:

— Proszę też łaski pań przyjąć to złoto na sprawienie tej korony, którą zdarto z głowy orła polskiego.

Ta ofiara polskiego górnika jest najlepszem świadectwem, że w Polsce nie jest jeszcze tak źle i **polegać możemy na ludzie pracującym,** tylko powinniśmy się jąć energiczniej pracy około rychłego wyplenienia tych ostów, które zasiewają agitatorzy pośród mas pracujących.

A. Z.

Czy będzie jutro pogoda?!

W obserwatoryum astronomicznem. — Jest źle, ale bywało gorzej. — Bolszewizm w atmosferze. — Recepta domowego meteorologa.

(Z wywiadów „Gońca Krakowskiego").

Kraków, 3 czerwca.

Zaskoczony przed kilku dniami majową nawałnicą na końcu ulicy Kopernika, z braku tak zbytkownych przedmiotów, jak parasol i płaszcz gumowy, znalazłem się wkrótce w pożałowania godnym stanie: — zsieczony gradowemi kulkami, popychany wiatrem, zmokły do nitki, drżący z chłodu i zdenerwowania. Na domiar ironii, wciąż dźwięczało mi w uchu niewiadomo skąd przyplątana strofka kanzony prowansalskiego trubadura Piotra Vidala, na czci jego ubóstwionej, pięknej pani de Saint-Gilles:

Taki jestem rad, że cały
świat mi staje w krasie —
w kwiat różowy, modry, biały,
śnieg przemieniać zda się.

— — — — — — — — —

. . . tak mi cudnie
że mi rozkwitają grudnie!
Świat się rozzielenia...
mogę chodzić bez odzienia —
nocą po ogrodzie,
bo mnie miłość rozpłomienia
i ogrzewa w chłodzie —

— Szczęśliwy! — westchnąłem — ale dobrze ci gadać! Spróbuj „chodzić bez odzienia"... w naszym maju!

Znękany do ostateczności, zacząłem się rozglądać, czy nie znajdę jakiego schronienia przed miłemi kaprysami czarodziejki Wiosny. Nagle, tuż przed sobą spostrzegam harmonijny i piękny, staroświecki budynek, w zacisznej głębi zielonego dziedzińca. Poznaję gmach Obserwatoryum astronomicznego Uniw. Jag., u wejścia do uroczystego ogrodu botanicznego.

A gdyby tak uciec się w ramiona niebiańskiej Uranii? Maleńki wywiad! Od czegóż jest się dziennikarzem? Może badacze gwiazd odkryją nam tajniki niebieskiej gospodarki i w zdrętwiałą duszę, rzucę promyk nadziei, że słońce nie jest mitem?

Rozpacz nie zawsze bywa złym doradcą, a dla śmiałków świat stoi otworem. Zmokniętego natręta przyjęto nadzwyczaj uprzejmie, a chociaż prośbę o wróżbę, odparto z pobłażliwym uśmiechem jednak dowiedziałem się ciekawych rzeczy.

Oto najpierw, że chociaż jest źle, nie godzi się narzekać, bo — bywało gorzej. Wprawdzie średni opad deszczowy w miesiącu maju winien wynosić 65 mm., obecnie zaś wynosi około 220 mm. lecz w roku 1912 tenże opad zanotowany został 230 mm. I to pociecha. Natomiast ilość godzin słonecznych w tymże miesiącu i roku obliczono wedle metody Campbella na 192, gdy my otrzymaliśmy wojenną racyę tylko 123 jasnych godzin „w cudnym miesiącu maju", podczas, gdy przeciętna ilość w ciągu lat 34 wyraża się cyfrą 214 godzin. Na odwrót, zachmurzenie nieba zamiast średniej 5.8, wyniosło aż 7.8. Dostateczny pretekst, aby zostać zdecydowanym melancholikiem, gdyby przypadkiem zabrakło po temu innych powodów.

Rzecz oczywista, że te wszystkie kaprysy aury odbijały się na naszej skórze, a temperatura wykazała wprost skandaliczny odskok od swych dobrych obyczajów przynosząc zamiast normalnej ciepłoty 12.3-o C., zaledwie marne 9.5-o C. jako przeciętną.

Są to wszystko dane dotyczące Krakowa, Aten polskich, jedynego bodaj kąta, gdzie jak dotąd nauka może pracować w spokoju, acz w ograniczonym zakresie, wskutek odcięcia wielu materyałów. I tak, — jak łaskawie objaśnia adjunkt Obserwatoryum p. dr Dziewulski — z szeregu stacyi meteorologicznych, których liczba w r. 1912 wynosiła u nas 20, funkcyonuje w zach. Galicyi zaledwie kilka, w Gal. Wschodniej, po za Lwowem, nie istnieje ani jedna, — precyzyjnie wyposażony gabinet w Dublanach, uległ planowemu zniszczeniu dokonanemu umiejętnie przez byłych uczni Akademii dublańskiej — narodowości ukraińskiej.

— A czy możnaby dowiedzieć się czegoś o przyczynach, które wywołują te bolszewickie prądy w atmosferze? Podobno to sprawka lodowców?

— Jest to pogląd laików. Jak panu wiadomo, wzdłuż brzegów Europy płynie ciepły Golfstrom, podczas gdy lodowce przepływają z zimnym prądem z południa na północ wzdłuż brzegów Ameryki. Przepływ taki był prawdopodobnie w swoim czasie przyczyną katastrofy „Titanica", lecz na obecną niepogodę oddziaływać może mało lub nic zgoła.

— Bardzo to wszystko zajmujące — próbuję nieśmiało — ale prognoza? Jaka prognoza na przyszłość?

— Żadna. Tutejsze Obserwatoryum nie prowadzi prac w tym kierunku. Będzie jednak możliwem uzyskać pewne wskazówki w bliskiej przyszłości, gdy powstały świeżo w Warszawie rządowy Instytut meteorologiczny, — (chwilowo pomieszczony w Tow. naukowem, lecz niezadługo mający uzyskać gmach własny na ten cel adaptowany), — przystąpi do zorganizowania służby prognoz, która jest możliwa dopiero na podstawie wielkiego materyału, codziennych depesz ze stacyi polskich, oraz centralnych europejskich i oceanicznych.

Przerzucam ostatnie tomy wydawnictw Komisyi fizyograficznej krak. Akademii Umiejętności, jakie przestały wychodzić od roku 1913. Wzrok mój pada na tablice dotyczące pojawów w świecie roślinnym i zwierzęcym pod wpływem odradzającej wiosny. Pełen zaciekawienia czytam, że w r. 1912 w Ożydowie agrest puścił liście 24 marca, zakwitnął 28 kwietnia a dojrzał 11 lipca. Co będzie z jagodami i owocami, gdy jasny kwiat naszych sadów zwarzył majowy śnieg i mróz? I znowu w tymże Ożydowie: bocian przyleciał na łąki 24 marca, nietoperz obudził się ze snu zimowego 12 kwietnia, a chrabąszcz majowy pojawił się, bucząc, wśród wiosennych gałęzi — 8 maja. Czy istnieją jeszcze wogóle bociany, chrabąszcze i nietoperze? Któż mi to powie?

Tymczasem czas najwyższy zabierać się z gościny. Czuję że i tak nadużyłem uprzejmości. Wstaję i żegnam się, choć niechętnie, tak tu w tym przybytku nauki cicho i jakby za światem, chwila upływa za chwilą wśród lunet i teleskopów, w które ściąga się gwiazdy z nieba, w poufnem zbliżeniu do nieskończoności — i tak niepostrzeżenie życie zbiega.

Ale co będzie z pogodą? — nurtuje w mózgu. Nagle jakby w odpowiedzi, której mi poskąpiono, zagląda w szyby — promień słońca! Podchodzę szybko do okna, z którego rozciąga się widok na cichy, pogrążony w jakimś półśnie czy w marzeniu „dziwny ogród" Mehofferowski. Łzy oschły, świat się odmienił, tęcze grają na dachu szklannej palmiarni, mokre krzaki i drzewa śmieją się światłem odbitem w kroćiach kropel deszczowych co drżące i mieniące obsypują zarośla, jak kryształowe trzęsidła.

„I ja sobie muszę — uradować duszę"! Jeżeli nauka nie chce zniżyć się do mnie i zabawić w płochą wróżkę — spróbuję sam zostać meteorologiem. Receptę mam gotową. Właśnie wczoraj opowiedziano mi o najlepszym meteorologu. Był nim jakiś skromny urzędniczyna, cały dzień przykuty do swego biurka, którego przepowiednie pogody w większości wypadków okazywały się trafne. Raz, w przystępie szczerości, zdradził on swą tajemnicę:

— Moja metoda jest bardzo prosta. Opiera się na rachunku prawdopodobieństwa: stale przepowiadam na jutro — pogodę dzisiejszą.

Idę za jego przykładem. A ponieważ dzisiaj jest ciepło i słońce szafuje uśmiechem, jak piękna i wystrojona kobieta, zatem obwieszczam:

— Ciesz się narodzie! Będzie pogoda — jutro, pojutrze — i ...ad infinitum.

Z.

Straszny wybuch 3 bomb.

Kilka osób zabitych, kilkadziesiąt ciężko rannych.

Częstochowa, 2 czerwca.

We środę dnia 28 maja b. r. o godz. 9 wieczór nastąpi na rynku na Krzepicach, pow. częstochowski, **wybuch 3 bomb.**

Wybuch ten spowodował **kilka wypadków śmiertelnych, kilkadziesiąt osób jest ciężko rannych.** Skutkiem wybuchu wyleciały wszystkie szyby w rynku i pobliskich ulicach.

Energiczne śledztwo prowadzi policya komunalna pod kierunkiem p. Młynarskiego.

Ostatnie dni panowania hajdamaków w Drohobyczu.

Wandalizm i barbarzyństwo Rusinów. — Biczowanie kobiet i dzieci. — Zbliżająca się pomoc. — Oswobodzenie. — Pierwsza patrol krwią swą okupiła wolność Drohobycza. — Wdzięczność mieszkańców dla wybawców.

Drohobycz, 2 czerwca.

Oswobodzenie Drohobycza z inwazyi ukraińskiej nastąpiło w chwili, kiedy byliśmy już **tak fizycznie, jak i moralnie zupełnie wyczerpani.**

Niesłychana wprost drożyzna i brak środków żywności, a z drugiej strony **bezustanne szykany** — rewizye i aresztowania, gnębienie i niszczenie na każdym kroku **wszystkiego, co polskie** — co nam drogie — nawet najbardziej ugodowych doprowadzić musiały **do nienawiści przeciw uzurpatorom.**

„Sokół" zdemolowano — pomniki Mickiewicza i Grunwaldzki na kawałki rozbito — z gmachu gimnazyalnego z całym wandalizmem **pozrzucano postumenty wieszczów naszych** — każdy napis polski — każdy objaw naszej kultury — której dzicz hajdamacka znieść nie mogła, rozwalano karabinami.

Były to przejścia straszne, — tem gorsze, że bezsilni, nie mogliśmy na nie reagować; dochodziło do tego, że **wśród ścian czterech niepewnem było mówić otwarcie ze sobą,** gdyż przechodzący żandarmi podsłuchiwali i **stawiali przed sąd polowy.**

Znieważano czynnie kobiety poważne i zasłużone na niwie społecznej i obrzucano je **bezecnemi słowy; bito nahajami studentów podczas śledztwa,** w ogóle byliśmy wyjęci z pod prawa — każdej godziny na wszelkie ewentualności gotowi.

Nic też dziwnego, że gdy dnia 12 maja ukazały się pierwsze samoloty polskie i poczęły krążyć nad Drohobyczem, zabiły serca nasze nadzieją jakiejś pomocy. — Skąpe wieści z zachodu powiadomiły nas już o tem, że generał Haller przyjechał do Polski, a z tem i nadzieja wstą-

piła w nas, że niezadługo nastąpi wyzwolenie z niewoli. Więc pełni przeczuć i niepokoju, czekaliśmy.

I oto w piątek dnia 16 maja zaczął się ruch — tak dobrze nam już od lat pięciu znany. Wózki z uciekinierami, całe gromady wynędzniałych maruderów sygnalizowały nam o nadchodzącej wolności.

O godz. 7 zaczęli już żandarmi rozpędzać przechodniów po ulicach — **i rozpoczął się pościg** za tymi, którzy dotąd jeszcze nie wywiezieni,

W OSTATNIEJ CHWILI MIELI BYĆ INTERNOWANI.

Lecz biedni Polacy — wiedząc już, co ich czeka— **poznikali nagle i ukryli się** — tak, że Ukraińcom udało się tylko **aresztować na ulicy p. Z.,** który zamknięty przez noc w wilgotnej piwnicy, wywieziony został nazajutrz na wschód — po drodze jednak w Stryju zbiegł i schronił się w bezpiecznem miejscu.

W sobotę rano dnia 17 maja ukazały się treny w nieładzie płynące aż do południa. Zaczęły też na gwałt wyjeżdżać szpitale, urzędy wszystkie, tak, że już nie mieliśmy żadnych wątpliwości o zbliżających się naszych żołnierzach. Powoli znów pustka i gnębiąca cisza owładnęła miastem — **silne tylko patrole żandarmskie spędzały z ulic ludność.** Nagle rozeszła się skądś pogłoska, że Sambor napowrót objęli Ukraińcy, a wojska nasze cofnęły się pod Chyrów.

Rozpacz nas ogarnęła.

Szczęściem nie długo to trwało.

W niedzielę po południu około godz. 1. **nieprzerwanym już ciągiem** zaczęły **uciekać treny,** bydło i żołnierze, uwożąc, co się dało, **a z dala huk armat i kłęby dymów ponad lasami** mówiły nam wyraźnie, że

„NASI" IDĄ!

I przyszli! W nocy z 18 na 19 maja, o godz. 11'50, po ostatniej jeszcze potyczce pod Drohobyczem, na tak zwanej Górce Liszmiańskiej, pośród śpiewów wesołych i deszczu zimnego, weszli nasi obrońcy bohaterscy — a my niepomni na deszcz, ciemności, kule i armaty, co grały jeszcze, — biegliśmy na ulice..,

Cześć! Cześć! i raz jeszcze cześć Wam! polscy żołnierze! A jaka duma, jaki zachwyt, przechodzący wprost w entuzyazm, porywał nas biednych, ciemiężonych, odciętych przez tyle miesięcy od świata, na widok dzielnej, wspaniałej, imponującej wprost postawy armii naszej!

Niestety, nie obeszło się i bez ofiar!

PIERWSZA PATROL, KTÓRA WJEŻDŻAŁA W PROGI DROHOBYCZA, KRWIĄ SWOJĄ OKUPIŁA NASZĄ WOLNOŚĆ!

Byli to niezapomnianej nam na wieki chwały: **major Zygmunt Bartmański,** ranny ciężko, dzień cały jeszcze przeżył — i dwaj polscy ułani **9 p., Ignacy Szumulak i Michał Helko** — obaj w głowę trafieni, **padli na miejscu.**

Przepięknym pogrzebem, przy współudziale całego duchowieństwa i wszystkich stanów polskich, uczcił Drohobycz pamięć swych bohaterskich obrońców! Ale to za mało. Pamięć o Was przekażą matki Polski swym dzieciom — **a całej bohaterskiej 4-tej dywizyi generała Aleksandrowicza raz jeszcze tą drogą przesyłamy dzięki nasze za wybawienie** — nasze uwielbienie i nasze gorące życzenia — **tam w dal na wschód** — gdzie znów w dalszym pochodzie innym braciom naszym, nieszczęśliwym i gnębionym — otwieracie drogę do światła i wolności!

Południowo-wschodnia Galicya uwolniona z pod tyranii hajdamaków.

Sniatyn, Kołomyja, Nadwórna, Ottynia, Horodenka i Tłumacz wolne.

Lwów, 2 czerwca.

P. Tadeusz Cieński — jak donoszą pisma lwowskie — udał się ze Lwowa w dniu 29 maja aeroplanem do Czerniowiec. Stąd wysłał **list do** przyjaciela we Lwowie, z którego ważniejsze ustępu podajemy:

„W Czerniowcach oczekiwali nas i powitali oficerowie rumuńscy, potem oficerowie polscy i delegaci warszawscy pp. Biega i Przestrzelski. Dnia 26 i 27 maja **wojska rumuńskie weszły przez Śniatyn, Kołomyję do Nadwórny, Otynnii, Horodenki, Tłumacza,** ale wszędzie **zastali te miejscowości zajęte już przez Polaków, których organizacye wojskowe w dniu 23, 24 i 25 maja uwolniły je od inwazyi ukraińskiej.**

Rumuni występują, jak **sojusznicy,** ale i wpadają w rolę okupantów, niewątpliwie z powodu braku wszelkiej administracyi. Dlatego obowiązkiem rządu warszawskiego jest szybkie organizowanie i **reaktywowanie urzędów na terenie okupacyi** przy zachowaniu przyjaznych stosunków z Rumunami.

W dalszym ciągu odbył T. Cieński narady z oficerami dywizyi gen. Żeligowskiego; z dr. Kwiatkowskim — organizatorem na Bukowinie, który wobec Rumunii **pełni faktycznie obowiązki konsula,** bez oficyalnej nominacyi ze strony Warszawy.

W Śniatynie burmistrz Niemczewski organizuje samoistne władze cywilne. Tak samo organizują się Polacy w Horodeńskiem. **W Czortkowie i Zaleszczykach niema wojsk ukraińskich;** utworzono na prędce polskie siły zbrojne utrzymują porządek. Wszędzie ludność polska ofiarnie zgłasza się do pełnienia służby obywatelskiej, a ruska poddaje się chętnie, rada przeważnie szczerze z końca rządów teroru, rekwizycyi i poborów.

Katastrofa największego aeroplanu na świecie.

Londyn, 1 czerwca.

Olbrzymi trzypłatowy aeroplan systemu „Tarrand", największy aeroplan, jaki na świecie zbudowano, posiadający 6 maszyn po 500 koni siły, **rozbił się przy pierwszej próbie lotu.** Kiedy już wszystko było gotowe i cała załoga aeroplanu, złożona z 7 ludzi znajdowała się na miejscach, puszczono w ruch maszyny, ale **aeroplan nie ruszył się z miejsca.** Następnie stopniowo zwiększono siłę maszyn aż do najwyższego stopnia ale **aeroplan zamiast wzlecieć w górę, zaczął się tylko posuwać naprzód, a wreszcie wrył się w ziemię, a z maszyny utworzyła się tylko kupa gruzów, z pod której pospiesznie wydobyto załogę i odstawiono do szpitala.**

Z pomiędzy rannych kapitan Dunne doznał pęknięcia czaszki i stracił przytomość, a kapitan Rawling **umarł w kilka godzin.** Inni są mniej ciężko ranni.

Wojskowe mięso na pasek.

Zabawa w „podaj dalej". — Magazyn paskarza. — Niema mięsa.

Kraków, 3 czerwca.

(T) Przed kilku dniami tutejsza policya wraz z Strażą obywatelską udały się z „wizytą" do kupca „korzennego" Goldbergera przy ul. Długiej 6.

Pan Goldberger obok sklepu z „szwarcem, mydłem, powidłem i innymi delikatesami" posiadał jeszcze mały magazynik przeznaczony na skład towarów zarezerwowanych. Po wielkich ceregielach p. Goldberger otworzył naszej komisyi owę skrytkę specyalnym kluczem i cóż się okazało?!! **Oto wnętrze tej komórki zapełnione było prawie pod sufit najlepszego gatunku mięsem wołowem.** Po zważeniu okazało się, że mięsa tego jest 280 kg. Przesłuchany p. Goldberg oświadczył, że właścicielem tego mięsa jest Juliusz Redlich, rzeźnik z ul. Rakowickiej. Ten znów zeznał, że nabył je od porucznika Bryniarskiego, zarządzającego kuchnią oficerską szpitala załogowego. P. Redlich płacił p. Bryniarskiemu po 17 K 50 h. za kilogr. P. Bryniarski urządzał się sprytnie. W kuchni oświadczał, że mięsa brak, mięso zaś które nabywał dla wojska za wojskowe pieniądze, sprzedawał paskarzowi dla dalszej manipulacyi, a oficerom zaś łaknącym smacznego mięsa wypłacał „relutum", by sami zaopatrzyli się w smaczne kąski. Jak widzimy wszyscy byli zadowoleni. Niestety najgorzej wychodził na tem biedny konsument kupujący mięso u paskarzy. Znaleziony mięsny magazyn skonfiskowała delegatura ministerstwa aprowizacyi. Sprawę oddano do prokuratoryi wojskowej, równocześnie zawiadomiono prokuratoryę cywilną.

Włamanie do kaplicy szpitala garnizonowego

Swiętokradzcy zabierają z kościoła złote naczynia kościelne.

Kraków, 3 czerwca.

(T) Nieznani bandyci (dobrze poinformowani) włamali się zeszłej nocy do kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Długiej i tam otworzywszy wytrychem drzwi do zakrystyi kaplicy, wykradli stamtąd wielki złoty kielich, pudełko srebrne i kilka jeszcze naczyń kościelnych **złotych** i srebrnych.

Zoczyńcy mimo ożywionego ruchu i **straży** znikli bez śladu. Policya wysłała **na** miejsce zbrodni agenta policyi z psem **Aidą.**

PODPISANY ODDZIAŁ SPIRYTUSOWY podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przydzieli krakowskim koncesyonowanym szynkarzom po 50 litrów spirytusu rektyfikowanego do konsumcyi po cenie 35 K 15 hal. za stopień hektolitrowy — bez opłaty miejskiej.

Ze względu na istniejący zakaz szynkowania **palonych napojów wyskokowych — wolno będzie koncesyonaryuszom sprzedawać otrzymany spirytus po przerobieniu, w zamkniętych naczyniach.**

Ze względu na brak spirytusu jak niemniej na brak środków denaturacyjnych niewyrabanych dotychczas w kraju, okazuje się konieczność zredukowania zwolnień spirytusu denaturowanego na cele opałowe za miesiąc maj b. r. conajmniej o 50 proc. dotychczasowego przydziału.

Nie jest też wykluczone, że w przyszłości z powyższych powodów dozna wydawanie spirytusu denaturowanego na opał jeszcze większego ograniczenia.

Z uwagi jednak, że zagłębie naftowe w Borysławiu zostało obecnie odzyskane przez Polaków rząd polski będzie w możności zwolnić większą ilość nafty na tensam cel, wydanie mniejszej ilości spirytusu denaturowanego nie da się tak bardzo odczuwać ludności.

Oddział spirytusowy
Organ wykonawczy Dyrekcyi skarbowej.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek 3 czerwca

Św. Erazma b.

Wschód słońca 4·23

Zachód słońca 7·38

Długość dnia 14·54

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

We wtorek 3 czerwca: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

We środę 4 czerwca: „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

TEATR POWSZECHNY:

We wtorek 3 czerwca: „Królowa kina“.

We środę 4 czerwca: „Piękna Helena“ — występ gościnny J. Brzozowskiej.

—o—

Józef Piłsudski w zamku grodzieńskim.

Naczelnik państwa Piłsudski odwiedził Grodno, **witany entuzyastycznie przez ludność.**

Wśród owacyi pojechał naczelnik na zamek, gdzie zgromadzili się przedstawiciele 30 organizacyi. Wśród przemówień zwróciły uwagę powitania, wygłoszone przez duchowieństwo. — Przemawiali więc: grodzieński biskup prawosławny, pastor ewangelicki i rabin. Prezes centralnej Rady białoruskiej. Aleksiuk z przejęciem **mówił o nowej epoce, która teraz nadeszła również i dla Białorusinów, gdyż po wielu latach strasznego ucisku, dzięki Polsce i jej naczelnikowi Piłsudskiemu, rozpoczęła się dla całej ludności tych ziem era wyzwolenia i pomyślności.** Ludność polska po wsiach i w mieście witała wodza z zapałem i z rozrzewnieniem nie do opisania.

—o—

Prośba robotników polskich z Budapesztu do rządu polskiego.

Robotnicy polscy w Budapeszcie — jak donosi „Głos wiedeński“, przesłali przez poselstwo polskie w Wiedniu gorący apel i prośbę rozpaczną do rządu polskiego. Prośba ta brzmi:

„My niżej podpisani robotnicy-Polacy z fabryk w Budapeszcie odnosimy się do naszych władz z prośbą o możliwie najszybsze wyjednanie pozwolenia u odnośnych rządów, **celem przepuszczenia nas przez ich terytoryum do naszej ojczyzny.**

Z fabryk zostaliśmy usunięci, gdyż dano nam do wyboru: **wstąpić do czerwonej armii lub opuścić fabryki — wybraliśmy ostatnie.**

Jesteśmy bez pracy od 3 tygodni, **żyjemy z zaoszczędzonej gotówki, która przy szalonej drożyźnie w najbliższym czasie się wyczerpie, wówczas czeka nas śmierć głodowa.** Ci z obcych robotników, **którzy nie wstąpią do Czerwonej** armii, nie są, podług zdania „domowych mężów zaufania“, godni życia i będą pozbawieni kart żywnościowych.

Pomimo urzędowego rozporządzenia o nietykalności cudzoziemców, „mężowie zaufania“, jakoteż organa „Rady robotniczej“ do tego się nie stosują.

Wobec tej rozpaczliwej sytuacyi zwracamy się z błagalną prośbą do Świetnego Rządu o **umożliwienie nam rychłego powrotu do kraju“.**

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

—o—

Gen. Henrys przybywa do Warszawy.

(M) W najbliższych dniach ma powrócić z Paryża generał Henrys, który jak wiadomo ma za zadanie zorganizowanie pomocy w technicznem wyszkoleniu naszej młodej armii. Pobyt generała **Henrysa** w Paryżu posunął tę sprawę znacznie naprzód, **tak, że prawdopodobnie wraz z nim przyjedzie już zastęp oficerów francuskich,** którzy będą współdziałali z czynnikami polskimi w technicznem wyszkoleniu armii.

—o—

Jedynie w Ameryce ratunek Europy.

(P) Vanderlip, prezydent jednego z największych banków amerykańskich powróciwszy do Nowego Jorku z trzechmiesięcznej podróży po Europie przedstawił na posiedzeniu amerykańskich finansistów, w którem wzięło udział dwa tysiące najwybitniejszych osobistości, położenie Europy jako nader groźne pod względem gospodarczym i finansowym. Europie zdaniem Vanderlipa **grozi nieuchronny głód zwłaszcza** że rok 1920 zapowiada się znacznie gorzej niż rok bieżący. Ameryka **może i powinna spieszyć Europie na ratunek,** użyczając jej przedewszystkiem kredytu i surowców, by dać jej w ten sposób możność dźwignięcia przemysłu. Tylko Ameryka — zakończył Vanderlip swą mowę, która na obecnych zrobiła wielkie wrażenie — **może Europę uchronić od ruiny i niechybnej katastrofy.**

—o—

Ile majątku ma Wilhelm?

(P) Na kilka lat przed wojną wyszła w Anglii książka, przetłumaczona na język polski, z której czytelnik dowiadywał się, że Wilhelm należy do najuboższych monarchów w Europie, wskutek czego, jak mniemam, bardzo często zmuszony był zwracać się do „starego Franza“ o bezzwrotne pożyczki. Obecnie twierdzenie to okazało się mylnem, Wilhelm bowiem, jak podaje „Umschau“ na podstawie dokładnych informacyi, należy do najbogatszych ludzi na świecie, w Niemczech zaś zajmuje wśród multimilionerów piąte miejsce. Majątek Wilhelma ocenia „Umschau“ okrągło na 148 milionów marek, dochody zaś roczne na 22 miliony. Samych zamków posiada Wilhelm **czterdzieści!** wartości 40 milionów, dóbr ziemskich i lasów wartości 70 milionów, kamienic i różnych budynków w Berlinie wartości 18 milionów. Nadto rozporządza gotówką, złożoną w bankach, dochodzącą do 20 milionów.

—o—

Udział studentów w zarządzie uniwersytetu w Wiedniu.

(P) Jak donosi „Freie Presse“, senat akademicki uniwersytetu w Wiedniu powziął uchwałę, którą przedłożył do zatwierdzenia ministerstwu oświaty, mocą której dopuszcza studentów do zarządu uniwersytetu.

—o—

Socyalizacya prasy.

(m-m) W „Sozialistische Monatshefte“ czytamy następujące uwagi: socyalizacya gazet jest najnowszym objawem szału socyalizacyjnego, charakterystycznego dla obecnej psychozy rewolucyjnej. Nie tylko komuniści w Monachium wpadli na ten pomysł, ale i gdzieindziej poddaje się go poważnie pod dyskusyę. Jak gdyby umysł ludzki, myśl, przekonanie dały się ująć w normy socyalizacyi. Ten fakt, że w kapitalistycznych wydawnictwach prasowych ujarzmia się swobodę przekonania, nie powinien chyba być powodem do odebrania prasie wszelkiej wogóle swobody. Albowiem w razie socyalizacyi pism jeden tylko światopogląd zapanowałby bezpośrednio: komunistyczny... Ten kto chce zgnębić wolność prasy nie jest socyalistą, ale wstecznikiem, tyranem. Tysiące dzienników i pism peryodycznych o przeróżnych kierunkach ideowych wskazują na to, że pomimo kapitalistycznego ucisku pewna swoboda myśli i przekonań istniała w prasie. — Potędze kapitału przeciwstawiała się potęga organizacyi... Prasa po wsze czasy winna mieć zupełną wolność, a samodzielność kierowników jej może być ograniczoną tylko wskaźnikami organizacyi ideowej, która dane pismo do życia powołała.

—o—

Planty w nocy.

(m-m) Cudne są Planty krakowskie w mroku ciepłej gwiaździstej nocy czerwcowej w szacie kwitnących bzów i kasztanów. Kiedy umilkną tony orkiestry w kawiarni „Polonia“, gdy zcichną gwary i hałasy życia dziennego, a z deptaku znikną postrojone, krzykliwe tłumy, używające spaceru „świeżego powietrza“ i przyjemności wzajemnego popychania się — wtedy na planty, „przepojone wonią bzów“ zstępuje cisza i rozmarzenie...

W ciszę tę wplata się szept zakochanych par, zlewając się z wonią kwiatów, gwiaździstem niebem i tajemniczym mrokiem w upojną pieśń miłości, przerywaną kiedy niekiedy dysonansem chrapania jakiegoś „bezdomnego“ obywatela lub chrypliwym głosem wesołego przechodnia, który się nieco „zawieruszył“...

„Koniu dzwonią temu dzwonią.
Ty w kieliszki, bracie dzwoń...
Bo takiemu kirusowi
Jakie życie taki skon!... skon!.. skon!..

Na jednej z ławek siedzi samotny mężczyzna. Głowę wsparł na ręce. Czy czekał na nią i ona nie przyszła?... czy może myśli samobójcze snują mu się po głowie w tę uroczą noc czerwcową... A kto wie, może on tylko nie miał 50 kor. na „łapówkę“ dla portyera w hotelu została bez mieszkania...

Opodal znowu samotna postać... To niewiasta... Światło latarni pada na jej oblicze, nadszarpnięte mocno rębem czasu... Mina skromna, dziewicza....

Ławkę mija przytulona do siebie parka...

Samotna niewiasta chmurzy się, wstaje i odchodzi. Któżby jednak zaręczył, że przywiędłe jej wargi nie szepoczą w tej chwili:

„Ach! w noc taką — być tylkowdwoje
A ja dzisiaj tak samotna stoję...
A na mej głowie ten wianek dziewiczy
Od ilu wiosen? — niechaj nikt nie liczy!...

—o—

(I) **GENERAŁ HALLER W KRAKOWIE.** W dniu wczorajszym o godz. 5 popołudniu przyjechał do Krakowa generał Józef Haller w towarzystwie około trzystu oficerów swojej armii, przeważnie narodowości francuskiej. Przybyłych powitał na dworcu dowódca gener. okręgu gen. Szymon wraz z całą generalicyą. Dla gen. Hallera i towarzyszących mu oficerów zarezerwowano mieszkanie w Grand hotelu, w Polonii i w hotelu Franuskim.

UCZCZENIU ZWYCIĘSTW ORĘŻA POLSKIEGO NA WSCHODZIE, złożeniu hołdu czci i żałoby dla poległych i zamęczonych tam ofiar przemocy i barbarzyństwa hajdamackiego, jak również przyjściu z pomocą nieszczęśliwym naszym braciom, poświęca Kraków z inicyatywy Koła Pań T. S. L. i Straży Polskiej dzień 5 czerwca b. r. (czwartek). W dniu tym odprawione zostanie o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne przez ks. Inf. dra C. Wądolnego. Po nabożeństwie odbędzie się zgromadzenie narodowe na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, na którem wygłoszone będą przemówienia, uchwalone rezolucye i odśpiewane pieśni narodowe. Równocześnie podpisywany będzie adres z wyrazami uznania i wdzięczności dla wojska polskiego na ręce gen. Iwaszkiewicza.

POSEŁ LIEBERMANN PIERWSZYM RADCA AMBASADY POLSKIEJ W LONDYNIE. „Kuryer Polski“ donosi, że poseł przemyski, dr Herman Liebermann, został mianowany pierwszym radcą ambasady polskiej w Londynie. Ambasadorem został mianowany ks. Eugeniusz Sapieha.

PREMIERA OPERETKOWA W TEATRZE POWSZECHNYM. Dnia 11 b. m. występuje Teatr Powszechny z premierą ślicznej, klasycznej operetki

francuskiej, niedawno, w czasie wojny zmarłego kompozytora Lecoq'a, zatytułowaną „Córka pani Angot“ (Mamselle Angot). Do dzieła tego sprawiła dyrekcya nowe stylowe dekoracye układu i pędzla art. Z. Wierciaka; nowe kostyumy z epoki dyrektoryatu i wogóle wyposażyła tę piękną operę komiczną w bogatą, stylową wystawę. „Córka pani Angot“ będzie niewątpliwie w drodze krzewienia kultury lekkiej muzyki klasycznej bardzo ważnym krokiem naprzód w rozwoju naszego teatru.

ZJAZD DELEGATÓW T. O. L. Onegdaj odbył się w Krakowie zjazd delegatów Tow. oświaty ludowej. Po wygłoszeniu sprawozdania przez ks. Prażmowskiego i dłuższej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyi, zmierzających do krzewienia oświaty wśród ludu polskiego. W obradach wziął również udział książę biskup Sapieha.

PRZEDSTAWIENIA AMATORSKIE uczenic III kl. wydz. w Dębnikach, które odbywały się przez kilka niedziel z rzędu, cieszyły się wielką ilością widzów, dzieci szkolnych i rodziców. Odegrane zostały sztuczki „Panna Ciekawska“, „Na pensyi“ i „Pożegnanie“ z werwą i humorem przez małe amatorki, na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób „Polska zmartwychwstała“, który wypadł doskonale. — W przerwach międzyaktowych popisywały się uczenice grą na fortepianie. Nauczycielce p. Taraniowej za trud i prace w przygotowaniu przedstawień należy się duże uznanie.

POWSZECHNY WIEC MŁYNARSKI uczestników z Galicyi i Śląska odbędzie się w Krakowie dnia 8 i 9 czerwca b. r. w sali obrad Magistratu. — Porządek dzienny: 8 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo u OO. Franciszkanów. Punkt zborny o godzinie 8.30 przed kościołem. Początek wiecu o godz. 11 rano. Zagajenie: powitanie gości. Sprawozdanie ze Zjazdu młynarzy w Warszawie. Stanowisko młynarstwa wobec istniejących teraz systemów aprowizacyi i środki zaradcze. Stan młynarstwa przed wojną, a obecne warunki. Sprawa szkolnictwa i słownictwa młynarskiego, ochrona stanu młynarskiego, odszkodowania wojenne. Drugi dzień zjazdu 9 czerwca o godz. 10 rano: Uzupełnienie statutu Koła młynarzy i sprawa jednolitego wspólnego zastępstwa całego przemysłu młynarskiego. Ustalenie memoryału w sprawie uruchomienia młynów, taryt handlu zbożem. Uregulowanie fabrykacyi maszyn młyno-budownictwo. — Dla wygody uczestników będzie urzędował na dworcu w Krakowie Komitet przez cały dzień 7 i 8 b. m. do godz. 10 rano.

PERSONAL ADMINISTRACYJNY DZIELNICOWYCH BIUR STRAŻY OBYWATELSKIEJ w Krakowie został zwolniony z powodu braku funduszów na pensye i najpotrzebniejsze wydatki, złączone z administracyą Straży obywatelskiej.

SEZON TEATRALNY W KRYNICY zapowiada się niezwykle interesująco i bezwątpienia przyczyni się do ożywienia sezonu tegorocznego w zdrojowisku. Na ostatniem posiedzeniu Komisyi teatralnej kierownictwo teatru na okres I i III sezonowy oddano dyr. Dantemu Baranowskiemu, na lipiec zaś i połowę sierpnia przyjęto ofertę Prezydyum m. Krakowa, które zobowiązało się, że poziom widowisk stać będzie na wyżynie stołecznej. W skład personalu wykonawczego tegorocznego sezonu wejdą wszyscy artyści teatru im. Słowackiego, a więc pp.: Bednarzewska, Leszczycowa, Górska, Jarszewska, Kuźniewiczowa, Kamińska, Malicka, Modzelewska, Pancewiczowa, Rotterowa, Zahorska, Solska-Grosserowa i Zagorska, nadto pp.: Białkowski, Boncza, Bystrzyński, Ferd. Feldman, L. Bończa, Sosnowski, Brandt, Leszczyc, Noskowski, Rdzawicz, Nowakowski, Szymborski, Orwid, Żarski i Jednowski. Artyści ci grać będą we wszystkich sztukach (w ciągu całego sezonu letniego), których spis obejmuje 27 sztuk spektaklowych i parę jednoaktówek. W liczbie tej znajduje się 7 nowości nieznanych dotąd w Krynicy.

(I) **CHLEB JEST — NIEMA CUKRU!** Tak u nas zawsze na przemianę; gdy niezbyt litościwy los do spółki z magistratem ześlą nam od czasu do czasu w skromnej dawce jakiś konieczny do życia artykuł spożywczy, to zawsze równocześnie zabraknie innych darów, które niemniej w codziennym użytku są niezbędne. Wczoraj po parotygodniowej przerwie dostaliśmy nareszcie po raz pierwszy chleb „kartkowy“, a zapowiedź jego ściągnęła rzesze ludzkie przed progi piekarni, zbiła gromady czekających w kilometrowe ogonki. Mamy więc znowu chleb, lecz pytamy na odmianę, co się dzieje z cukrem? Kart cukrowych z drugiej połowy maja nie można dotąd jeszcze zrealizować, a mamy już prawo do poboru cukru za czerwiec. Tymczasem niema ani białego cukru ani melassy i trzeba z konieczności za ów niezbędny artykuł płacić paskarskie ceny w wolnym handlu. Czy magistrat uważa, że rzucając nam okruchy chleba, jest już zwolniony od zaopatrzenia mieszkańców Krakowa w cukier?

TERMIN WAŻNOSCI LEGITYMACYI KOLEJOWYCH, wydanych urzędnikom państwowym byłego zaboru austryackiego, upoważniających do okupowania biletów zniżkowych na przejazd kolejami przedłuża się ostatecznie do dnia 1 lipca 1919, poczem dowody te tracą bezwarunkowo moc obwiązującą.

(I) **O URUCHOMIENIE FILII POCZTOWEJ NA PODWALU.** Jak wiadomo, przed kilku dniami filia pocztowa przy ul. Podwale padła ofiarą napadu bandytów, którzy nietylko okradli kasy pocztowe, lecz dla dokonania swych zamiarów zdemolowali częściowo lokal, wybijając drągiem żelaznym otwór w murze, aby dostać się do wewnątrz biura. Zniszczenie to jednakże nie jest tak znaczne, aby przy dobrej woli nie można go naprawić w przeciągu paru dni. Tymczasem z powodu owej kradzieży biura poczty są dotąd zamknięte, drzwi wiodące do lokalu założone sztabą żelazną i zamknięte na olbrzymią kłódkę, a wewnątrz ruch wszelki ustał i nikt nie troszczy się o naprawę wyrządzonych przez złodziei szkód, tak, jakby rzecz ta mogła czekać miesiącami. Publiczność zamieszkała w tej dzielnicy zmuszoną jest po każdą markę, z nadaniem każdego listu iść aż na główną pocztę lub na filię przy ul. św. Filipa, gdzie wskutek tego panuje stale duży ścisk, tworzą się długie ogonki. Dyrekcya poczty winna dla wygody publiczności jaknajszybciej zająć się tą sprawą i przywrócić normalne urzędowanie w biurze na Podwalu.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się dn. 4 bm. w domu Towarzystwa. Porządek dzienny: Dr Aschkenazy: a) dusznica sercowa (pogląd Wenckebacha (myokarditis pseudostenokardia i kąpiel węglokwasowa, b) hormony i jony (eklampsya).

W NIEDZIELĘ dn. 1 bm. odbyło się w Parku Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej na Błoniach Miejskich (pod kopcem Kościuszki) uroczyste otwarcie półkolonii dla tejże młodzieży. Do zgromadzonych gości przemówił prezes Związku ks. M. J. Kuznowicz podnosząc zasługi gminy i obywatelstwa krakowskiego podjęte około otwarcia półkolonii. Dalej przemawiali ks. biskup A. Nowak, wicepr. Rolle i p. Dziewicka. Zebranym podziękował za przybycie imieniem młodzieży. W. Sajak, jeden z członków półkoolnii. Po podwieczorku wśród śpiewów i muzyki Związku nastąpiło zdjęcie fotograficzne, tudzież ćwiczenia i zabawy młodzieży. Wpisy do półkolonii przyjmuje jeszcze sekretaryat Związku ul. Krupnicza L. 29 od 6—9 wieczorem.

SUBSKRYPCYA 100,000,000 POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTW. Jak nam donoszą, Bank Krajowy subskrybował na własny rachunek sto milionów koron Polskiej pożyczki państwowej, co Rada Nadzorcza tegoż banku na posiedzeniu dnia 24 bm. zatwierdziła.

(T) **DZIWNA MANIA OBCINANIA BRÓD.** Niejaki 25-letni Jan Celej wywołał wczoraj w śródmieściu wielką awanturę. Celejowi nie podobały się długie brody kilku przechodniów. To też uzbroiwszy się w wielkie nożyce i zaopatrzywszy w duży worek, wyszedł na miasto, by dokonać brodocięcia. Naturalnie Celej spotkał się z energicznym protestem napastowanych brodaczy i spowodował wielkie zbiegowisko. Dziwnego kolekcyonera policya przymknęła. Aresztowany tłómaczył się, że namówił go do czynu nieznany żołnierz.

(T) **CZARODZIEJSKI KOSZYK.** Sekcyjny policyi Włodarczyk podczas patrolowania ulicznego w dniu 29 z. m. — napotkał nieznanego mężczyznę, który na widok Włodarczyka zbiegł, porzucając na chodniku tajemniczy, zamknięty kosz. Kosz ten odstawiono na inspekcyę policyi, gdzie po otwarciu znaleziono wewnątrz dużo ładnych i cennych rzeczy. I tak: Futro męskie, mundur sokoli, futerko dziecinne z białych królików i bluzkę czarną damską. Rzeczy te są do odebrania w biurze bezpieczeństwa przy ul. Kanoniczej.

(T) **GALICYJSKI TRADYCYJNY PASEK CUKROWY.** Pasek cukrowy nie zakończy się u nas nigdy, dzięki takim amatorom słodyczy, jak p. Leizer Gruen. Pan Gruen sprzedał 10 kg. cukru w cenie 25 koron za 1 kg. Jednym z jego „kundmanów“ był p. Natan Loewenberg, który w kupionym u Gruena cukrze stwierdził dużą zawartość soli. Gruen był zdania, że nie każdy cukier musi być słodki, a przyda się dla podniesienia smaku i... wagi, trochę soli. — Gruenowi odebrano sól i cukier i przymknięto pod „Telegrafem“.

(T) **MALWERSACYA W BANKU KRAJOWYM.** W Banku krajowym skradziono w tych dniach większą ilość asygnat pierwszej polskiej pożyczki, wartości 98.0000 K. Zarządzono dochodzenie w tej sprawie i przesłuchano jedną z funkcyonaryuszek tego Banku, która miało dopuścić się nieuczciwych malwersacyi.

(M) **DWUTYGODNIOWY STREJK PRACOWNIKÓW ZEGARMISTRZOWSKICH** w Warszawie zakończył się wczoraj zwycięstwem strejkujących, których postulaty pracodawcy przyjęli.

(M) **Z POWODU CZĘSTYCH HUKÓW I DETONACYI W OKOLICY WARSZAWY** władze wyjaśniają, że jest to skutek rozsadzania resztek gruzów fortów zburzonych jeszcze przed wojną prze z Rosyan.

(P) **POWSZECHNA OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA WOJSKOWA NA WĘGRZECH.** Rząd rewolucyjny w Budapeszcie zarządził ogólną mobilizacyę wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni w wieku od 17—45 lat życia.

Z RUCHU SPORTOWEGO. Dnia 29 maja obchodził Klub sportowy „Szczerbiec“ w Białej po półtorarocznej przerwie — uroczyste otwarcie sezonu letniego, zakończone wieczorem rautem pod protektoratem p. Wład. Steinówney i prezesa p. Wład. Matyki. Po południu odbył się match pierwszej drużyny z rezerwą, zakończony zwycięstwem pierwszej w stosunku 7:2. Z graczy wyszczególnił się p. Zygm. Pacześniowski.

„LEGIONARZE“ CZESCY PRZEBRANI ZA GÓRALI SPISKICH, przybyli do Pragi, gdzie oświadczyli Masarykowi, iż są delegatami 28 wsi, które pragną należeć do Czecho-słowacyi, a nie do Polski.

NEKROLOGIA. Ludwik Lubicz Niezabitowski, b. oficer I Bat. I. P. Legionów, urodzony w Warszawie w r. 1858, zmarł w Borysławiu 15 maja b. r. Syn śp. Hieronima, członka Rządu Narod. w r. 1863 i śp. Władysławy Ogończyk Dąbrowskiej, opuścił dzieckiem wraz z rodziami swemi Królestwo, uchodząc przed Moskalami i przybył w Poznańskie. Tutaj ukończył studya techniczne w Żabikowie, a wydalony przez rząd Bismarcka w r. 1885, przeniosł się wraz z rodziną do Galicyi. W r. 1914 jeden z pierwszych licząc już lat 56, wraz ze starszym synom (młodszy syn poszedł później za ich przkładem) dospieszył do Legionów. W bitwie pod Laskami ciężko ranny, leczył się długo w szpitalu. Wyszedłszy z niego, pełnił służbe w Kamieńsku aż do rozwiązania Legionów. Poza zajęciami zawodowemi, zajmował się z zamiłowaniem numizmatyką, a Muzeum Narodowe w Krakowie zawdzięcza mu wiele rzadkich okazów. Zmarły osierocił żonę, dwóch synów i córkę.

ZYGZAKI.

Cnota strejkuje...

(m-m) W uroczej wiosce francuskiej Grange-le-Roi istniał stary, tradycyjny zwyczaj; iż co roku wieńczono najcnotliwszą dziewczynę symbolicznym wieńcem z róż...

Następnie dziewica ta zwana „la Rosiera“ przybrana w białe szaty, obchodziła całe Grange-le-Roi w towarzystwie dygnitarzy miejscowych a ludność witała ją okrzykami radości i uwielbienia... W tym roku jednak zdarzyła się rzecz nieprzewidziana. „La Rosiera“ zastrejkowała. Albowiem uznała, że suma 250 franków „wypłacana najcnotliwszej“ jako nagroda — jest zbyt mała...

— Co? — zawołała dziewica — tak śmieszną kwotę mam dostać za to, żem dotychczas mężnie opierała się wszelkim pokusom!... Czyż cnota u was jest w tak małem poszanowaniu?!...

Komitet, urządzający uroczystość, zapragnął dowiedzieć się, jak też wysoko ceni swą cnotę „la Rosiera“.... Lecz suma, której zażądała dziewczyna, była tak wygórowana na tamtejsze stosunki, że zdecydowano się poszukać tańszej „cnoty“... Ale cóż? Wszystkie cnotliwe dziewczęta solidarnie oświadczyły, że w czasach dzisiejszej drożyzny i cnota musi znacznie podrożeć.

Komitet zatem, nie chcąc niweczyć starodawnej tradycyi, zmuszony był nolens volens, przyjąć wymagania owej pierwszej wybranej.

Małżeństwo studentki...

(m-m) Dwudziestokilkoletni Karol M., stały mieszkaniec Wiednia, poznał i pokochał trzy lata temu urodziwą studentkę medycyny i ożenił się z nią, stawiając jej jednak warunek porzucenie studyów lekarskich.

Po ślubie jednak młoda mężatka nauki porzucić nie chciała i zatopiwszy się w książkach i atlasach medycznych, mało interesowała się swym mężem. Dnie całe przepędzała w pracowniach, laboratoryach, klinikach, tak, że ostatecznie zniecierpliwiony małżonek wynajął sobie osobne mieszkanie, a teraz po trzech latach oddzielnego pożycia wniósł skargę rozwodową.

Pani M. z początku zgodziła się na rozwód, przed rozprawą atoli zmieniła swe postanowienie i zdecydowała się wytrwać nadal w jarzmie małżeńskiem.

Sąd krajowy w Wiedniu nie uznał motywów podanych przez małżonka za wystarczające. Nie można mówić o **obopólnym nieprzemożonym wstręcie tam,** gdzie właściwie pożycia wcale nie było... Sędzia poradził małżonkom, aby w przyszłości postarali się urządzić sobie życie znośniej, a wówczas może ów rzekomy wstręt zamieni się w przykładną małżeńską miłość...

Kosztowny rozwód.

(m-m) Jak wiadomo rozwody w Ameryce są zjawiskiem daleko częstszem niż w Europie, albowiem formalności rozwodowe uproszczono tam bardzo. Jednakowoż sędziowie zważaja pilnie na to, aby majątek został sprawiedliwie podzielony. Niedawno jeden z najbogatszych bankierów nowojorskich Lymann Kendall wniósł skargę rozwodową przeciwko swej żonie, przytaczając jako motyw nieobliczalność i kapryśne usposobienie pani bankierowej.

Sędzia nie mógł oczywiście ograniczyć swobody obywatelskiej finansisty, żądnego zrzucenia jarzma małżeńskiego, ale oświadczył mu, że musi swej małżonce ofiarować skromną sumkę 5-u milionów franków w złocie i 17 i pół milionów w papierach wartościowych oraz zapewnić jej stałą roczną rentę w kwocie pół miliona. P. Kendall odzyskał zatem wolność, pozbył się kapryśnej żony, ale kosztowało go to dosyć. Podobno jednak wysłuchawszy wyroku rzekł:

— Zgadzam się!... to się opłaci!...

Polska otrzyma pożyczkę nie z Francyi lecz z Japonii.

Warszawa telef.). (M) Paryski korespondent „Przeglądu Wieczornego" stwierdza, że dzięki błędom, popełnionym przez rząd Polski, **wykluczona jest dziś możliwość uzyskania pożyczki we Francyi.** W Paryżu uświadamiają sobie ciężary, jakie Rzeczpospolitą francuską czekają po wojnie, ciężary, wymagające wydatku 10 miliardów franków rocznie na odsetki. **Wobec tego znikła skłonność do finansowego zaangażowania się za granicą.** Natomiast istnieją dane, które pozwalają spodziewać się, że starania o pożyczkę, czynione w Japonii, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, **w interesie bowiem Japonii, jako sąsiadki Rosyi, leży, aby Polska była silna i dobrze zorganizowana.**

Warunki pokojowe dla Austryi

Wiedeń, (PAT) Wied. biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Biuro Reutera otrzymuje z Paryża wyciąg z projektu traktatu pokojowego, wręczonego delegacyi austro-niemieckiej. Traktat austryacki odpowiada w zarysach swoich dokładnie traktatowi z Niemcami i jest z nim w wielu miejscach z wyjątkiem zmiany nazwisk identyczny. **Austrya** (wyrażenia Austrya niemiecka projekt unika) **będzie liczyć 6 milionów mieszkańców,** zamieszkałych na powierzchni 50 do 60 tysięcy mil kwadratowych. Austrya uznaje zupełną niezawisłość Węgier, Czecho-Słowacyi, Polski i państw serbsko-kroacko-słoweńskiego, odstępując im obszary byłego cesarstwa austro-węgierskiego. Austrya zgadza się na traktat o związku narodów i na postanowienia dotyczące pracy, **zrzeka się wszystkich swoich praw pozaeuropejskich, zgadza się na rozbrojenie wszystkich swych sił morskich i napowietrznych, przyznaje mocarstwom sprzymierzonymi sojuszniczym prawo do sądowego ściągania tych swoich obywateli, którzy przekroczyli przepisy prawne i zwyczajowe prowadzenia wojny,** jako też przyjmuje szczegółowe postanowienia co do komunikacyi tranzitowej, podobnie do postanowień w traktacie z Niemcami.

Hołubowicz proponuje obsadzenie terytoryów spornych polsko-ruskich przez wojska czeskie.

Wiedeń, 2 czerwca.

P. Prezydent Hołubowicz przesłał imieniem ukraińskiej republiki na ręce rady czterech telegraficzny protest przeciwko rzekomym okrucieństwom wojsk polskich. **W nocie swej zaproponował koalicyi obsadzenie obszarów spornych polsko ruskich przez wojska koalicyjne lub czecho-słowackie, aż do rozstrzygnięcia sporu na konferencyi pokojowej.**

Ćwierć miliona Polaków na Syberyi.

Warszawa. (M) Przybyło tutaj dwóch delegatów Polskiego Komitetu Nar. na Syberyi mającego swoją siedzibę w Irkucku, pp. Alek. Wagner i Stan. Filipowski. Przywieźli oni sprawozdanie dla rządu o stosunkach ludności polskiej na Syberyi w szczególności o sprawach dotyczących armii polskich i reemigracyj.

Ludność polska na Syberyi wynosi obecnie około 252 **tysięcy osób w tem z górą 100 tysięcy uchodźców wojennych nie mających na razie możności powrotu.** Opłakuje się nimi Polski Komitet Narodowy. **Jeńcy polscy z austryackiego i niemieckiego wojska dotąd nie są na swobodzie, ponieważ rząd syberyjski nie notyfikował jeszcze państwa polskiego i dotąd niema u siebie przedstawiciela dyplomatycznego** Wojsko polskie dotąd niema kierownictwa dyplomatycznego; **mogłoby ono urość do kilkudziesięciu tysięcy, gdyby na miejscu byli pełnomocnicy rządu polskiego.**

W walce z bolszewikami wojsko polskie nie bierze udziału jako wojsko neutralne.

Na Syberyi istnieje bank polsko-syberyjski z kapitałem zakładowym 50 milionów rubli. Założył on polskie Towarzystwo handlowe, które ma na celu nawiązanie stosunków hadlowych z krajem. **Pierwszy okręt z towarami syberyjskimi dla Polski odpłynął już do Gdańska.**

Pułk. Szneidarek przeniesiony na front węgierski.

Cieszyn, 3 czerwca (tel. wł. Biura prasowego):

Dowódca wojsk czeskich w Księstwie Cieszyńskiem, pułkownik Sznejdarek, został przeniesiony na front węgierski. Przed odejściem wydał on rozkaz pożegnalny, w którym poświadcza między innemi:

„Szliśmy razem za Wisłę — spodziewam się, że tam znowu wkrótce wrócicie. **Jestem przekonany, że wasze bohaterstwo nie było bezcelowe i że krew, która popłynęła za waszą drogą ojczyznę, nie była przelana daremnie.** Jesteście na stanowisku honorowem i **niema nic ważniejszego dla bytu naszej republiki, jak Śląsk Cieszyński".**

Sznejdarek udawał usposobionego ugodowo wobec Polaków i starał się wywołać wrażenie, że tylko „Narodni Wybor" sprzeciwia się porozumieniom. Rozkaz powyższy świadczy najlepiej o jego dwulicowości.

—o—

Niepowodzenia swe na Słowaczyźnie przypisują Czesi rzekomym szykanom polskim.

Cieszyn, 3 czerwca. (Komunikat Rady Narodowej Republiki Cieszyńskiej);

Wobec rozszerzanych przez prasę czeską tendencyjnych informacyj, jakoby jedną z przyczyn niepowodzeń czeskich na Słowaczyźnie **miały być utrudnienia, robione przez władze polskie na Śląsku,** Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego stwierdza, że w myśl ugody, zawartej w Polskiej Ostrawie z 5 listopada 1918, ugody paryskiej z 3 lutego 1919 i ugody cieszyńskiej z 25 lutego 1919, zagwarantowano państwu czesko-słowackiemu przejazd i przewóz transito tak wojsk, jak i amunicyi przez terytoryum polskie.

Wynik wyborów w Poznaniu.

Poznań (PAT). Według dotychczasowego wyniku wyborów w Poznaniu padło na listę: 1) (Zenkteler) 3 głosy, na listę 2) **(kompromisową) 54.000 głosów,** na listę 3) (socyalistyczną) **4.200** głosów, na listę 4) (stronnictwa ludowego) 8.500 głosów. Żaden socyalista nie został wybrany. Obliczanie głosów z prowincyi trwa jeszcze.

Republika Nadreńska.

Wiedeń. (PAT) Wied. Biuro Kor. donsi z Berlina: Biuro Wolffa donosi z Frankfurtu nad Menem: W Wiesbadenie i w Moguncyi rozlepiono plakaty zawiadamiające o utworzeniu Republiki Nadreńskiej. Ta republika Nadreńska wedle słów manifestu ma być republiką pokoju i ma obejmować Nadrenie, porty na Renie, Palatynat nareński i księstwo Birkenfeld. Tymczasowy rząd miał się rzekomo już utworzyć i mieć siedzibę w Wiesbadenie. **Stolicą ma być Koblencya.** Bezpośrednio ma być udzielone zezwolenie na przeprowadzenie wyborów do zgromadzenia ustawodawczego. Dotychczasowi urzędnicy komunalni i państwowi mają pozostać na swoich stanowiskach.

W Moguncyi strajk generalny.

Berlin. (PAT) „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że jako przeciwzarządzenie przeciw obwołaniu republiki Nadreńskiej został w Moguncyi ogłoszony strejk generalny.

Czerwona armia „Bundu".

Mińsk (PAT). **Centralny komitet Bundu postanowił zmobilizować swoich członków na Litwie, Białej Rusi i w Rosyi, w wieku od lat 18 do 25 i sformować z nich czerwoną armię.**

Rząd polski przeciw wykroczeniom antyżydowskim.

Warszawa. (Tel.) (M) Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, odbyła się na życzenie naczelnika państwa narada ministrów **spraw wewnętrznych** Wojciechowskiego, wojny **generała** Leśniewskiego i sprawiedliwości Supińskiego, w sprawie położenia kresu powtarzającym się ostatnio wykroczeniom antiżydowskim.

Umowa pocztowa z Austryą niemiecką.

Warszawa (PAT). Na mocy umowy z Austryą niemiecką, dopuszczane są z Polski do Austryi niemieckiej listy **otwarte,** zwyczajne i polecone, kartki pocztowe, gazety, próbki towarów. Listy polecone i listy zwykłe **zamknięte** i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne. Natomiast z Austryi do Polski dopuszczone są wszystkie przesyłki listowe, zatem także zamknięte, listy zwyczajne, listy polecone i papiery handlowe. Opłata za gazety, wysyłane za granicę, wynosi tyle, co za druki, mianowicie od każdych 50 gramów 10 fenigów względnie halerzy. Równocześnie z podjęciem ruchu pocztowego z Austryą niemiecką przyjmuje polski Zarząd pocztowy, począwszy od dnia 19 maja 1919 roku, **odpowiedzialność za polecone przesyłki listowe do Austryi niemieckiej, wypłacając nadawcy w razie zaginięcia poleconej przesyłki listowej, odszkodowanie w kwocie 40 marek, względnie 50 koron.**

Obywatelstwo polskie dla Pryłuckiego.

Warszawa (telef.). (M) Do naczelnika państwa zgłosiła się deputacya żydowska, reprezentująca Warszawę i prowincyę, z prośbą o **udzielenie panu Noachimowi Pryłuckiemu obywatelstwa polskiego,** celem umożliwienia mu sprawowania mandatu do Sejmu polskiego. Deputacya powołała się na fakt, że Pryłucki uzyskał podczas wyborów wielką ilość głosów, przyczem zaufanie wyborców żydowskich do niego objawiło się nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi. — W zastępstwie naczelnika państwa przyjął deputacyę szef kancelaryi cywilnej, Caro.

Jak informują, jest wątpliwem bardzo, aby komendant przyjął życzenie delegacyi, zanim konstytucyjnie nie będzie ustalony sposób uzyskiwania obywatelstwa polskiego.

W Korei wybuchło powstanie.

Wiedeń. (PAT) Z Londynu donoszą: „Morning Post" donosi z Tokio, że **w całej Korei wybuchło powstanie** przeciw Japończykom. **Japończycy** podejrzewają misyonarzy, że oni **wywołali** powstanie i skutkiem tego większą ich część uwięziono. Niepokoje, które już w lutym się zaczęły zdaje się doszły obecnie do punktu kulminacyjnego.

Znalezienie zwłok Róży Luksemburg.

Wiedeń. (PAT) Niedaleko od miejsca, w którem wrzucono zwłoki Róży Luksemburg **do** rzeki znaleziono obecnie zwłoki kobiety. **Zachodzi prawdopodobieństwo, że są to zwłoki Róży Luksemburg.**

Odpowiedzi Redakcyi.

S. W. ŁAŃCUT. A Pan znowu daje rady Polsce, jaką ma być. Ach! gdybyśmy raz przestali bawić się we wszystkie poetyczne alegorye, a zbawienne rady pod adresem Ojczyzny, rodaków, braci, etc — zastosowali do samych siebie!

MARYA D., WOLA MAŁA. Mimo najszczerszych chęci manuskryptu nie mogliśmy odcyfrować, a nawet i podpisu na liście. Prosimy o czytelniejszy rękopis.

Baczność Dzieci!

Z początkiem czerwca wychodzić [illegible]cznie dwutygodnik pod tytułem

„GRZEŚ"

Pismo obrazkowe dla dzieci od lat 5-ciu do 8-miu. Redaktor naczelny „Grześ" ze „Szczutka".

Pismo to zawierać będzie wesołe, pogodne a zabawne i pouczające historye, pisane przez pierwszych autorów polskich, jak **B. Hertz, J. Lemański, K. Makuszyński, W. Perzyński, St. Wasylewski**, ilustrowane przez rysowników „Szczutka" K. Mackiewicza i K. Grussa.

Cena zeszytu K 1·80, z przesyłką pocztową K 2·—.

Prenumerata kwartalna K 10·80, z przesyłką pocztową K 12·— Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i biura dzienników oraz Administracya „Szczutka" i „Grzesia" w Krakowie ul. Wolska 19. 1736

Kwiaty sztuczne
[illegible]szowe, dekoracyjne, ko[illegible], pióra, boa, fantazye [illegible]eza hurtownie i detai[illegible]: pracownia artysty[illegible] i fabryka Wincentyny [illegible]zj. Kraków, Floryań[illegible] 1477

Kapelusze damskie
w wielkim wyborze po ce[illegible] przystępnych. Przeróbk[illegible] odnawianie uskutecznia [illegible]bko i starannie. Ma[illegible] mód „Szyk", Floryań[illegible] 1753

Dom w Dz. XVIII.
[illegible]mentarza do sprzeda[illegible]. Wiadomość w Administ. [illegible] krakowskiego 1742

Młyn wodny 1670
[illegible] lub wydzierżawię. Zgło[illegible] pod „Młynarz F. S." Poste restante, Oświęcim.

Młyn
wodny i około 6 morgów po[illegible] w środkowej Galicyi do [illegible]nia. Wiadomość w Administracyi „Gońca" pod [illegible]". 1694

Akuszerka z Warszawy
[illegible] bańki, przyjmuje za[illegible]nia, udziela porad, dy[illegible] zapewniona. Studen[illegible] 6. II piętro, na lewo od [illegible] do 7 wieczór. 1814

Inżynier lat 32
[illegible]ny o szlachetnym, [illegible]terze z braku znajo[illegible] pragnie tą drogą po[illegible] osobę młodą inteligent[illegible] prawym charakterze w [illegible] matrymonialnym. Posag [illegible]ólnego dobra koniecz[illegible]. Rzecz traktuje seryo, na anonimy nie odpowiada. [illegible] poważne zgłoszenia z fotografią pod „Przyszłość 32" do Adm. „Gońca". 1685

Do sprzedania
[illegible] parcela budowla[illegible] frontowa, w pięknem [illegible]owem położeniu. Bliż[illegible] wiadomości udzieli tam[illegible]ścicielka Helena Gru[illegible] 1606

Mężczyzna inteligentny,
[illegible]ny i niebrzydki lat 33, [illegible] rzemieślnik na dobrem stanowisku pragnie poznać [illegible], postępową kobietę, łagodnego usposobienia i wzorową gospodynię w wieku [illegible] lat. Po bliższem po[illegible] może nastąpić ślub [illegible]. Wymagane chociaż [illegible] ale własne urządze[illegible]owe. Dziecko lub stan [illegible] niebędzie przeszko[illegible]. Rzecz traktuję seryo. Dyskrecya pod słowem honoru. Na anonimy nie odpowiem. O łaskawe zgłoszenia upra[illegible] pod „Poważny" do Adm. „Gońca". 1742

Poszukuję
[illegible]kolwiek ubikacyi dla [illegible]nowania auta. Zgłosze[illegible] pod „M. Z. 107." do Ad[illegible]tracyi Gońca krak. 1746

Poszukuję czeladnika
[illegible]skiego na szytą robotę. [illegible] od 40-50 K. od sztuki. [illegible]giego na robotę mieszaną. [illegible], Wolska 13. 1747

Pierwszorzędny stroiciel forte[illegible]
pianów ze Lwowa, Artur Smu[illegible]. Kraków, Piotra Michało[illegible]skiego 14, I p. Pensyonatu, przyjmuje strojenia i reperacye. 1661

Pozdrowienia
[illegible] P. Profesora Jana Hamiel[illegible] byłego porucznika zasy[illegible] wdzięczni uczniowie kla[illegible]szóstej gimn. realn. w Le[illegible]ku. 1749

L. 40566 1918.
A. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że Gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńską a ulicą Zwierzyniecką.

Dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach przysługują ustawowo 18-letnie ulgi podatkowe.

Szczegółowy wyciąg z uchwał Rady miasta z dnia 28 marca 1910, 6 maja 1912 oraz 24 kwietnia 1919 r. dotyczą dalszych ulg, oraz warunków zabudowania, został wywieszony na tablicy urzędowej w sieni od strony kościoła O. O. Franciszkanów w głównym gmachu Magistratu. Odbitki z wyżej wymienionego wyciągu jak również plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż, na wyłożone w biurze Budownictwa miejskiego Odd. B. pokój Nr. 21 gmach Magistratu III piętro, wejście od ulicy Poselskiej do przeglądnięcia w godzinach urzędowych od 10—11 codziennie.

Podania z wyszczególnieniem numeru i położenia parceli oraz ceny oferowanej w słowach i liczbach, należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce naczelnika tegoż urzędu najpóźniej do dnia 25 czerwca 1919 r. Do podania ma być dołączony kwit kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży.

Kraków, dnia 7 maja 1919. 1739

M. D. Chrabąszcz i S-ka

Pierwszy Krajowy Skład Wyrobów Mięsnych, Bulionów, Konserw, Pasztetów i t. p.

Kraków, ul. Szczepańska l. 7.

Czem dla Polaka ciężkie czasy?
Polak da sobie radę wszędzie!
Na dobre jadło zawsze łasy,
Z pod ziemi grosza wydobędzie
I choć go dużo może straci,
Byleby zjeść — zapłaci!
Na to się **Chrabąszcz** nie mógł [skarżyć
W swym małym sklepie na [Tomasza.
Pierożków z mięsa dał nasma[żyć,
Bo wszak pierożek strawa [nasza,
Którą łakomie naród cały
Spożywa jak specyały.
Potem, że zawsze część za[chował
Dla gustów z pod swojskiego [nieba
Więc **Krupnik Polski** skombi[nował,
Boć do pierożków zupy trzeba.
I tu się spotkał z dobrym [tonem,
Z prawdziwym **bulionem**!
Bulion pociągnął lepszych goś[ci.
A z nimi podszept — rzuć tę [dziurę! —
I Chrabąszcz ulegi publiczności
Rozszerzył działy swe niektóre
I na Szczepańskiej, w punk[cie świetnym,
Dał jeść smakoszom setnym.
Dzisiaj szparagi miewa, szynki
Domowe kiszki i kiełbasy,
Ser, masło, cukry, manda[rynki.
A różnych **konserw** takie masy,
Że gdy w Krakowie jadła nie [ma,
Konserwa go utrzyma.
Idźcie i spójrzcie, co w wi[trynie
Chrabąszcz wystawić umie co [dnia
Towar tu falą zda się płynie
Na zgłodzonego dziw prze[chodnia!
To też kupuje dziś ludzi mro[wie —
I panie i panowie! 1732

Chłopca 1745
z dobrego domu na naukę złotniczo—jubilerską na dobrych warunkach przyjmie B. Armatowicz, Rynek gł. 17.

Różnej wielkości Kasy kontrolne są do nabycia tanio, Marka 25, Jul. Hecker i Wł. Keyha. 1600

L. SYKUTOWSKI

Fabryka przetworów dyetetycznych i dodatków do pieczywa marki 1680

„SIDONIA".

Są nabycia we wszystkich handlach spożywczych.

Kraków, ul. Szlak 59.

Sidonja i Sykutowski! —
Dwa słowa i za nie trosk,
Ambaras znikł gospodarski:—
Brak mięsa? Masz **kotlet jarski!**
Brak mąki, drożdży i soli;?—
Masz, żono, mężowi gwoli,
Terty czy babki, lub nowe
Przepyszne **ciasta strudlowe**;
Masz proszki na **auspiki**,
Na **sosy** i na **pierniki**;
Masz **kremy**, masz **galaretki** —
Wybieraj z przepisów setki!—
Wszystko w torebkach gotowe,
Wypróbowane i zdrowe.
Wszystko nie drogie, wbrew [wojnie: —
Kup, szykuj i — śpij spokojnie.

TOMASZ KNOBEL

MASARZ KRAKOWSKI

ulica Długa l. 26.

Tomasz Knobel, — wędliny...
Nie z psa, lecz z wieprzowiny!
Koń: byk, najlepszej rasy,
Nie dla Knobla kiełbasy;
Nie z kota, choć spasiony,
Są jego salcesony,
I nie w lodowej dorce
Ma Knobel... własne serce!

Pamiętam: rok piętnasty,
Tej wojny, tej przeklętej,
Gdy głodem przyciśnięty
Pod Knoblem ogoniasty
Tłum stawał już od świtu
Po szczyptę **aksamitu**
Do strawy swej codziennej...
I tłuszcz ten, ten biel cenny
Śród biednych Knobel dzielił
I krzepił i weselił. 1748

A równocześnie Szwaby
Do sklepu się wdzierały
Po kiszki i po schaby,
Po Knobla towar cały.
Mógł sprzedać własną duszę,
Gdy przyszła zgraja taka. —
On nie! — I szeptał: Muszę
Obdzielić wpierw biedaka!

Ten drobny rys — to marka
Knoblowej pracy skrzętnej...
I winien być pamiętny,
Choć zawiść głośno sarka...

Automobil

osob. „Benz" 45 koni otwarty i

Motocykl

siłuy z trzema przekładniami okazyjnie do nabycia: Garaż Pędzichów 4. 1740

Do sprzedania
kanapa i 4 stołki wyścielane, pierzyna i 3 poduszki, 3 materace rozharowe, 2 stoły i aparat fotogr. 13×18 drewniany miechowy „Ika" z podw. anastygmatem Goerz Dagor F. 18 cm. i 3 podwójnemi kasetami. Wiadomość: Lubicz 3 u dozorcy domu. 1728

Kupuję garderobę
męską używaną. Płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne do L. Schmaus, Kraków, ulica Szeroka 22. 1360

Prezydent Woodrow Wilson

i jego akcya pokojowa na podstawie depesz oraz innych źródeł napisał

DR ŻÓŁTYŃSKI.

Cena z dod. i przes. K 6·60.

Wysyła po otrzymaniu ceny 1654

Księgarnia D. E. Friedleina,
Kraków, Rynek 17.

Swój do swego!

Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest **„LUMAX"** praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya **Polski sposób użycia!** Cena jednej sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 7. 5 sztuk K 32·50. Na porto 95 hal.

Fabr. 1713

Dom Handlowy M. Pierożek i Ska
Kraków, ul. Karmelicka l. 9/K.
Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

2 zdolnych czeladników

szewskich do robót damsk. i męskich oraz jednego czeladnika do naprawy obuwia przyjmie zaraz firma Józef Dzidek dawniej A. Markfewicz Kraków, ul. św. Tomasza 9. 1751

„POLONIA"

najlepsza pasta do obuwia z fabryki wyrobów chemicznych

BERISCH HAMMER

Kraków, Meiselsa 15. [illegible]48

Poleca p. t. Kupcom prawdziwą terpentynową

PASTĘ DO OBUWIA

w różnych wielkościach

Fabryka wyrobów chemicznych M. NURKA
w Krakowie, Krowoderska 63.
Biuro zamawiań i ekspedycya Karmelicka 12, I. p.
Wysyłki uskuteczniam odwrotnie, na cały obszar Rzeczy pospolitej. 1523

B. ARMATOWICZ

Jubiler

Kraków, Rynek gł. 17,

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn wyrobów złotych i srebrnych. Kupuje złoto i srebro oraz kamienie. Srebro stołowe na składzie. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye. 1532

Pastę terpentynową do obuwia

„KRAKOWIAK"

i masę do podłóg, w różnych kolorach dostarcza fabryka wyrobów chemicznych

„KRAKOWIAK"

Kraków — Podgórze, ulica Kalwaryjska 27.
Wysyła również na prowincyę. 1530

Wakacyjny kurs buchalteryi

otwiera od 16 czerwca 1692

Szkoła handlowa prof. W. Skalskiego w Krakowie.

Wpisy i informacye codziennie od 10-11 Rynek 24 III p.

FRANCISZEK BRANKA

Fabryka wyrobów cementowych i gipsowych oraz przedsiębiorstwo budowań cementowych

FRYSZTAT Nr. 437, SLĄSK

przeprowadza kanalizacye, dostarcza rury kanałowe własnego wyrobu oraz wykonywa roboty ziemne i posadzki ściekowe i t. p. 1722

Na żądanie przedkłada kosztorysy.

Konc. zakład elektrotechniczny „Grom"

Wykonuje instalacye światła i dzwonków elektrycznych, przeniesienia siły **oraz wszelkie roboty** w ten zakres wchodzące

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1724

Kraków-Zwierzyniec, ul. Tatarska, telefon 1515.

Poszukuję do wynajęcia dla dwóch osób od 15 czerwca:
dwóch pokoji frontowych, przedpokoju, kuchni, łazienki, wszystko umeblowane **z komfortem**, z elektryką, **najchętniej przy ul. Podwale, Jabłonowskich, Wolskiej, Studenckiej**, Basztowej. Pośrednictwo wynagrodzę. Oferty z podaniem ceny nadsyłać do Administracyi „Gońca krakow." pod: „H. H. 12." 16[illegible]

FUTRA

męskie i damskie przerabia i wykonuje po bardzo niskich cenach z własnych i dostarczonych materyałów. — Poleca też lisy różnego gatunku.

Adres: Kraków, Strzelecka 11, I piętro, drzwi na lewo. 1738

Ważne dla młynów!

Oryg. szwajcarska **gaza jedwabna** we wszystkich numerach.

Siatki bronzowe, mosiężne i żelazne

na składzie u firmy 1743

B. UNGER
Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych
Tel. 1527 **Kraków, Szewska 21.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.